Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 20 groszy.

Nr. 31. Kraków, dnia 29 lipca 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe: P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Znowu deficyt bilansu handlowego.

Bilans handlowy Polski za miesiąc czerwiec przedstawia się następująco: wywóz 1,010.886 ton, wartości 191,961.000; przywóz — 1,175.713 ton, wartości 289,510.000 zł. Deficyt wynosi więc **97,549.000 zł.**

Jest to więc w roku bieżącym szósty miesiąc deficytowy, a bilans za rok bieżący przedstawia się następująco:

	Wywóz:	Przywóz:	Saldo:
	w tysiącach zł. polskich.		
Styczeń	218.432	271.106	— 52.729
Luty	197.823	270.378	— 72.555
Marzec	208.314	372.133	— 163.019
Kwiecień	184.521	265.626	— 81.105
Maj	201.776	296.470	— 94.694
Czerwiec	191.961	289.510	— 97.549
Razem	1,202.847	1,765.223	— 562.376

Deficyt handlowy za 6 pierwszych miesięcy b. r. wyniósł więc przeszło pół miljarda złotych, a ponieważ od kwietnia do grudnia ub. roku ujemny bez przerwy bilans dał około 400 milj. deficytu, mamy więc za ostatnie 15 miesięcy ogółem 962,376.000, czyli prawie już miljard złotych nieprzerwanego deficytu.

Z tego obliczenia wynika, żeśmy w czerwcu znowu żyli **nad stan.** Wydaliśmy za granicę o 97 miljonów więcej, niżeśmy stamtąd dostali.

Wprawdzie p. premjer Bartel oświadczył na wiecu w Krakowie, że to nic nie szkodzi, że możemy sobie na to pozwolić, to my wcale z tego zadowoleni nie jesteśmy. Niezadowolony z tego pewnie i p. minister skarbu.

Dużo ze szlachty naszej wydawało na różne przyjemności więcej, niż dochody z gospodarki niosły; poszli więc na dziady z torbami.

Dla sanacji może to tylko igraszka; nam chodzi o życie!

Niepokojący spadek wywozu. Nieświetne widoki.

Bardzo wysoki, bo **sięgający 100 miljonów złotych** deficyt handlowy w czerwcu **najwyższym jest w minionym półroczu,** jeśli pominąć marzec, kiedy przed waloryzacją ceł sprowadzano masowo towary.

Przywóz w czerwcu zwiększył się w stosunku do stycznia, lutego i kwietnia, natomiast okazał się mniejszym od marca i maja. Zmniejszenie przywozu w porównaniu z majem spowodowane było głównie znacznym spadkiem przywozu pszenicy i żyta, a także materjałów i wyrobów włókienniczych; pewne zwiększenie wykazuje natomiast przywóz wełny czesanej oraz przędy. Zmniejszył się także przywóz metali i wyrobów metalowych, głównie wskutek mniejszego przywozu szmelcu. Wzrósł przywóz futer, maszyn i aparatów, samochodów, żużli Tomasa, fosforytów i soli potasowej.

Prawdziwie niepokojącym jest spadek wywozu. Obserwujemy go nie tylko w grupie artykułów spożywczych, w dziale zwierząt żywych, materjałów i wyrobów drzewnych, produktów zwierzęcych, roślin i nasion. Wywóz zmniejszył się także w dziedzinie produktów górniczych i wyrobów przemysłowych: spadł eksport produktów naftowych, metali, oraz materjałów i wyrobów włókienniczych.

Poważniejsze zwiększenie nastąpiło tylko w wywozie węgla.

*

Żniwa w Polsce już się rozpoczęły na gruntach lżejszych. Niebawem zadźwięczą kosy i sierpy i pójdą w ruch żniwiarki na całym terenie kraju. Powstaje pytanie, jak się zapowiadają możliwości wywozu i przywozu rolniczego?

W przyszłym roku gospodarczym, brzmi odpowiedź z kół ministerstwa rolnictwa na łamach „Epoki“, można oczekiwać, tak, jak w latach poprzednich, pewnego przywozu pszenicy, w stosunku do jęczmienia istnieć będą zapewne, jak corocznie pewne nadwyżki wywozowe. W stosunku do owsa będziemy prawdopodobnie samowystarczalni. Na kształtowanie się obrotu zagranicą w zakresie zbóż wpłynie w wysokim stopniu urodzaj okopowych, czego w chwili obecnej nie można jeszcze dokładnie ustalić, który to urodzaj jednak zapowiada się raczej pomyślnie, zwłaszcza dla ziemniaków.

Polityczny bandytyzm Ukraińców.

Dnia 3-go lipca br. dokonano napadu rabunkowego na pocztę we Lwowie. Dokonali go członkowie Ukraińskiej Organizacji Wojskowej w celu zdobycia pieniędzy na „odbudowę Ukrainy“.

Przebieg napadu był następujący:

W dniu napadu, około godz. 6-tej nadawało w oddziale pakunkowym paczkę do Lublina dwóch osobników, którzy rozpoczęli spór pomiędzy sobą w sprawie opakowania. W rezultacie, przesyłka została przyjęta, a w momencie, kiedy woźny odbierał paczkę, nadający paczkę wydobył rewolwer i zagroził nim woźnemu. Jednocześnie do urzędu wpadło kilku zamaskowanych bandytów, którzy usiłowali sterroryzować obecnych, wymierzywszy w nich rewolwery. Ponieważ pomimo tego, wszczęto alarm, spłoszeni bandyci, uciekli drugiemi drzwiami na podwórze i przez bramę przy ul. Śniadeckich 6 na ulicę, gdzie wskoczyli do czekającego na nich auta.

W chwili napadu na stole znajdował się woreczek zawierający 50.000 złotych, jednak nie został zrabowany. Bandyci zdołali zabrać jedynie 19 zł i 50 groszy. Policja, która usiłowała wtargnąć do kamienicy, znalazła drzwi zamknięte na kłódkę.

Sprawców udało się wykryć dzięki rozmowie szofera, czekającego na sprawców na ul. Śniadeckich z drugim szoferem, który przypadkowo stał tam z autem.

W czasie śledztwa ustalono, że technicznie kierował wyprawą W. Ordyniec. Wł. Myrosz prowadził napad, pakunek nadawał Kaczmarski i Płachtyna.

Na trzy tygodnie przed zamachem Ordyniec odbył próbę napadu, jadąc autem ul. Potockich i Szymonowicza oraz Śniadeckich.

Według planu, na rogu ul. Szymonowicza i Śniadeckich, miała czekać pewna kobieta, której sprawcy mieli oddać zdobytą sumę pieniędzy, jako znak rozpoznawczy, miała trzymać w ręku różę. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, przyczem podali nawet miejsca, gdzie przechowywana była broń.

Wszyscy sprawcy zostali aresztowani i postawieni **przed sądem doraźnym.** Obronę prowadzą najlepsi adwokaci ruscy i gazety ukraińskie traktują oskarżonych jako bohaterów i nawołują do składek na ich obronę.

Rozprawa odbyła się w sobotę i niedzielę, bowiem wiadomo, że takiej rozprawy przed sądem doraźnym przerywać nie wolno.

O wyroku podamy w następnym numerze.

Jak kochają Kasy Chorych?

Na naszą notatkę o wypadkach w Kasie chorych w Kielcach, opryszek socjalistyczny napadł na nas w sposób godny zwykłego bandyty. Mniejsza z tem. Twierdzi jednak, że robotnicy Kasy chorych kochają. Zapytamy skromnie: Kto bił socjalistycznych urzędników w Kielcach? „Burżuje“? Arystokraci? Nie! Robotnicy chyba.

Czytamy znowu w pismach. Konserwatywno-sanacyjny „Czas“ pisał przed paru dniami historję o jakimś urzędniku, który został skrzywdzony przez Kasę w Krakowie.

Z Łodzi donoszą: „Kurjerek“ i „Głos Prawdy“ o strejku aptekarzy w Kasie chorych. Nam się zdaje, że to bardzo dziwna historja, jeżeli P. P. S. przez swych ludzi zwalcza aptekarzy, zajętych w Kasach chorych. Przecież to „proletarjat umysłowy“ przecież to robotnik, ofiara hydry wrogiej, walcząca o swój byt...

O co chodzi?

Czerwony Zarząd Kasy kazał robić lekarstwa na „zapas“, pewnie, żeby było taniej. Aptekarze oświadczyli, że tego robić nie będą, bo tak robione lekarstwa łatwo się psują, więc zamiast przynieść korzyść, **mogą robotnikom leczącym się zaszkodzić.** Zdanie to potwierdziła najwyższa powaga, więc właściwy dziekan (kierownik) oddziału aptekarskiego Uniwersytetu w Warszawie.

Ale cóż to obchodzi panów z Kasy chorych? Oni tak postanowili i tak ma być. Jeżeli zachoruje przewódca socjalików, to on sobie da rady; a jakiś tam robociarz, służąca i t. p. ma twardy żołądek, więc może i psującego się lekarstwa zażyć. I strejk robotników umysłowych w robotniczej instytucji trwa. Gdyby to nie było takie dziwne i smutne — możnaby się z tego uśmiać...

A teraz — opryszku czerwony — wylej znowu kubeł pomyj na nas, za napisanie prawdy.

Zielony.

Zakup lasów na Park Narodowy w Tatrach.

Agencja Wschodnia donosi, że Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. nosi się z zamiarem zakupienia olbrzymich lasów, leżących na terenie przyszłego Parku Narodowego w Tatrach, będących własnością p. Uznańskiego. Pertraktacje o kupno z p. Jerzym Uznańskim rozpoczną się w tych dniach. Jest nadzieja, że kupno dojdzie do skutku, dzięki czemu **uratowanoby** dla przyszłego Parku Natury lasy, dziś dewastowane.

Do wszystkich Piastowców w pow. jasielskim i innych.

Przeżywamy obecnie okres bardzo ciężki, czasy niepewne. Siła chłopów w Państwie zmalała, a gdy się nie ockniemy, możemy stracić wszystko.

Wszyscy inni zorganizowani, czy urzędnicy, czy nauczyciele, czy obszarnicy, czy robotnicy, wszyscy mają swe związki, na które płacą miesięcznie wkładki, większe lub mniejsze, z których powstają fundusze na obronę ich interesów.

Nas chłopów do tego nie przyzwyczajono i tu jest nasza słabość. To też wszystkie organizacje polityczne chłopskie, stoją na bardzo słabych nogach, a wrogowie nasi mówią, iż jesteśmy piaskiem, który leci tam, gdzie go wiatr popędzi.

Zarząd powiatowy, chcąc temu kres położyć i postawić organizację powiatową w powiecie na silnych podwalinach, zwraca się do wszystkich naszych działaczy z prośbą o zajęcie się: 1) szerzeniem czytelnictwa wśród chłopów przez zachęcanie do prenumeraty „Piasta“; 2) ściąganie wkładek od członków po 1 złotym rocznie.

W każdej gminie, wierzymy, musi się znaleźć bodaj kilku czy kilkunastu rozumiejących swój interes chłopów, którzy chętnie bodaj po 1 zł opodatkują się dobrowolnie na rzecz swej organizacji.

Pokażmy, że jesteśmy nie piaskiem, lecz granitem!

Gdy w powiecie kilka tysięcy chłopów się opodatkuje będziemy mieć pieniądze na utrzymanie sekretarjatu, biura porady prawnej, będzie można wszelką robotę w powiecie ruszyć.

Musimy sobie sprawić sztandar, jak to jest w innych powiatach, z którym w czasie różnych uroczystości można będzie wystąpić, pomyślimy o wielu innych rzeczach, lecz z próżnego i Salomon nie nalał.

Jeden poseł na sześć powiatów nie jest w stanie podołać ani wydatkom, ani pracy.

Musimy pomagać wszyscy.

Zwracając się z tą odezwę i listą składkową do Was, wzywamy do roboty w swojej gminie lub okolicy spisania ludzi wpłacających, ściągania od nich wkładek, choćby najmniejszych, a zebraną kwotę złożyć wraz z listą do rąk Zarządu Powiatowego. Wszyscy członkowie opodatkowani będą mieli prawo kontroli nad zużyciem tych funduszów.

ZARZĄD POWIATOWY:

Jan Madejczyk poseł i przewodniczący, Piotr Soboń i Stanisław Ziemski, zastępcy, Dr. Walaszek i Józef Juszczyk sekretarze, Władysław Barzyk, skarbnik. A nadto około 20 podpisów wybitnych działaczy z powiatu, członków Zarządu powiatowego i innych.

Wrażenia ze Zjazdu Małopolskiego Związku Młodzieży.

Walny Zjazd w życiu każdej organizacji jest momentem niezmiernie ważnym, świadczącym bądź to o sile żywotnej idei przez nią reprezentowanej, bądź o jej załamaniu się i wypaczeniu. Na tegoroczny Zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży, który odbył się dnia 1 i 2-go lipca, każdy z nas Kołowców jechał ze szczególnem zainteresowaniem i napięciem. Wszak w tym roku Związek przeżywał najcięższe chwile od czasu jego powstania; ludzie nieprzychylni ruchowi ludowemu przeprowadzili nań atak, na skutek którego zlikwidowano „Młodą Polskę“, usunięto jedynego instruktora i sekretarkę Związku, a kierownik całej organizacji stał się tylko wykonawcą rozkazów idących zgóry. To też spodziewaliśmy się, że Zjazd będzie jednym wielkim protestem tak ze strony nas Kołowców, jak szczególnie ze strony przywódców Związku. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Wprawdzie mowcy ze strony młodzieży wystąpili z ostrą krytyką stosunków wytworzonych ostatniemi czasy w Małopolskim Związku Młodzieży, ale widać było, że Prezydjum sobie tego nie życzy. Program Zjazdu został w ten sposób ułożony, ażeby zupełnie uniemożliwić jakiekolwiek szersze wypowiedzenie się młodzieży. Na porządku dziennym umieszczono aż cztery referaty, a później dodano jeszcze jeden. Jeżeli jeszcze chodzi o stronę formalną Zjazdu, trudno nie zwrócić uwagi na sposób przegłosowywania wniosków, co było niezmiernie rażącem. Przedewszystkiem wnioski umieszczono na końcu, poddano pod głosowanie bez uprzedniej dyskusji nad niemi, oczywiście z braku czasu. Wnioskodawca nie mógł umotywować swojego wniosku przed głosowaniem; jedynie tylko przewodniczący miał prawo oświetlić go ze swojego punktu widzenia. Jak zaś to oświetlenie wyglądało, niechaj posłuży przykład. Kolega z Jarosławskiego stawił wniosek o wyłonienie komisji, któraby określiła stosunek Małopolsk. Związku Młodzieży do M. T. R. Wniosek niezmiernie ważny i aktualny, ale z jakichś względów nie szedł po myśli prezydjum Zjazdu. Od czegóż więc spryt i umiejętność kierowania! Przewodniczący po odczytaniu wniosku zwraca się pod adresem młodzieży z zapytaniem: „czy chcecie się oderwać od M. T. R. swojej organizacji macierzystej?“ Młodzież naturalnie krzyczy: nie!

Wtedy przewodniczący. Dziękuję, wniosek upadł.

To jest żywy przykład oświetlania i poddawania wniosków pod głosowanie. Wniosek mówi co innego, a przewodniczący co innego. Nic też dziwnego, że takie postępowanie kierowników Związku, budzi bardzo poważne refleksje i obawy co do przyszłości Związku. Jest faktem nie dającym się zaprzeczyć, ze tegoroczny Zjazd mimo ogromnego spokoju, ludziom umiejącym patrzeć, dawał dużo do myślenia. To sztuczne tłumienie nastroju i kneblowanie ust młodzieży jest polityką krótkowzroczną, niebezpieczną, a nawet zabójczą.

Walny Zjazd każdego Związku jest najwyższą jego władzą, ma prawo decydowania w kwestjach zasadniczych i ma prawo wolnego wypowiedzenia się. Nie wolno ze Zjazdu robić jednodniowego kursu oświatowego, nie wolno kierować tokiem obrad samowolnie, według własnego widzimisię. Mimo tych przeszkód formalnych jest znamiennym faktem postawa młodzieży. Prawie wszyscy wybitniejsi działacze w Kołach mł., jakoteż Akad. ludowcy bardzo krytycznie odnosili się do mętnej i niezdecydowanej polityki kierowników Małop. Zw. Młodzieży i z ich grona wyrosła myśl usamodzielnienia Związku. **W tym celu nawet została wybrana specjalna Komisja, która ma ustalić zasady połączenia M. Z. M. z innymi pokrewnymi Związkami i następnemu Zjazdowi przedłożyć do zatwierdzenia.**

Obecnie więc należy tylko oczekiwać, i śledzić, jak się ustosunkowują do życzeń młodzieży jej kierownicy i prezes M. T. R. p. Dolański, czy zechcą liczyć się z jej opinją i czy faktycznie chodzi im o dobro i pożytek tej młodzieży.

Przyszły Walny Zjazd wyda o tem sprawiedliwy sąd.

Uczestnik Zjazdu.

Za mało ich mamy, więc jeszcze jedna.

Jeden z organów „sanacji“ donosi w artykule naczelnym:

„Oto słyszymy, że bardzo wpływowi członkowie stronnictwa P. P. S. chcą z częścią dawnych członków P. P. S. i niesocjalistycznymi robotnikami utworzyć nową partję „Sosjalistów Narodowych“. Partja ta ma współdziałać z rządem marszałka Piłsudskiego“...

Tymi „niesocjalistycznymi“ robotnikami ma być lewica Nar. Partji robotniczej. Prawica tej partji w Łodzi łączy się z komunistami, w Poznańskiem zaś i na Pomorzu z jedną z partyj centrowych.

Z notatki tej gazety sanacyjnej widać, że socjalistom grozi rozbicie na tle stosunku do marsz. Piłsudskiego. Jak wiadomo socjaliści warszawscy, lubelscy, część łódzkich i połowa przynamniej krakowskich nie pochwala opozycji przeciwko rządowi.

Nie wierzmy w szczerą walkę socjalików z obecnym rządem, ponieważ robiona jest ona — prócz kilku posłów — jedynie dla oka, sądzimy, że P. P. S. niedługo znajdzie się u żłobu rządowego, bodaj, aby uniknąć rozłamu.

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Pogłoski o reformie ordynacji wyborczej.

W kołach sanacyjnych prawniczych, stojących blisko rządu, żywo omawiane są przyszłe zmiany konstytucji. Według informacji „Korespondencji Warszawskiej“ liczba posłów do Sejmu ma być zmniejszona do połowy, również ulegnie zmianie ordynacja wyborcza w ten sposób, że w Polsce środkowej utworzone miałyby być okręgi jednomandatowe, natomiast na kresach i terenach narodowościowo mieszanych miałby być zatrzymany system proporcjonalny z zastrzeżeniem praw dla ludności polskiej.

Byłyby to zmiany, jakich oddawna domaga się „Piast“.

Straszne upały na całym świecie.

Fala strasźliwych upałów rozlała się nad światem, ogarniając nietylko Europę środkową, ale też i Amerykę.

Z rozpalonego nieba spływa na ziemię ciężki, gniotący żar. Ludzie duszą się poprostu w wielkich miastach i jak zbawienia wyglądają burz, któreby przyniosły bodaj chwilowe ochłodzenie. Mimo jednak, iż nadchodzą z różnych stron Europy wiadomości o wielkich burzach, są to raczej wyładowania nagromadzonych ogromnych ilości elektryczności w przestworzach, bardzo ubogie w wilgoć.

W ub. poniedziałek gorąco dochodziło: w Poznańskiem do 25°, w Wilnie do 30, Lwowie 32, Warszawie, Brześciu i Lublini do 35 stopni. Nad Pomorzem przeszła wielka burza.

We Wiedniu temperatura dochodziła do 50°. W ciągu dnia utonęło w Dunaju 16 osób.

W Berlinie było w cieniu do 39°. Temperatura wody w stawach i rzekach dochodziła do 29°. W samym jeziorze Wannsee kąpało się 70.000 osób.

W Paryżu było 34—36°. W jednym dniu sprzedano 400.000 biletów do kąpieli. Na Kaukazie temperatura dochodziła do 58 stopni.

Również Londyn, Praga, Nowy Jork notują niesłychane upały, dochodzące do 40—42 stopni. Codzienna rubryka przynosi coraz to większe liczby w ludziach, porażonych spiekotą.

Do rzędu tych plag przyłączyły się katastrofy wybuchów fabryk prochu w Niemczech i Francji, spowodowane niewątpliwie również upałami. — Wedle przepowiedni upały będą trwały jeszcze kilka dni, a pewne ochłodzenie nastąpi dopiero z końcem tygodnia.

Przyczynę nagłej zmiany temperatury, astronomowie widzą w... plamach na słońcu, których ilość i wielkość wzrasta z niepomierną szybkością. Plamy te mają być, wedle twierdzeń uczonych, wytworem olbrzymich burz magnetycznych, regularnie powtarzających się na tarczy słonecznej. Oddawana już został stwierdzony wpływ plam, zjawiających się na słońcu, na ziemskie cyklony i orkany, zmiany temperatury, na zorzę polarną i nawet na telefoniczną i telegraficzną komunikację.

Jak twierdzą ostronomowie, należy spodziewać się dłuższego okresu upałów, gdyż plamy na słońcu stale się powiększają.

Zamordowanie nowowybranego prezydenta Meksyku.

Według doniesień z San Angel zamordowany tam został nowowybrany prezydent Meksyku, który w miesiącu grudniu miał objąć urzędowanie. O zamachu donoszą, co następuje:

We wtorek, około godz. 2 po południu, w chwili gdy generał Obregon znajdował się w pewnej restauracji w San Angel, miejscowości oddalonej o 12 mil od miasta Meksyku podszedł do niego pewien nieznany osobnik. Podczas rozmowy nagle dobył rewolweru, oddawszy w stronę siedzącego generała 5 strzałów, zabijając go na miejscu. Towarzysze Obregona usiłowali mordercę zlinczować, zostali jednak ostrzeżeni przez siedzącego przy nich komisarza policji, który domagał się przychwycenia mordercy jako żywego. Mordercą okazał się były oficer armji meksykańskiej Juan Escapulario, którego natychmiast aresztowano. Zwłoki generała przewieziono do prywatnego mieszkania w Meksyku. Śledztwem w sprawie zamachu zajął się prezydent Calles osobiście.

Według dotychczas niestwierdzonych wiadomości zwolennicy generała Obregona w chwilę po zamordowaniu niedoszłego prezydenta zabili ministra pracy Ludwika Moronesa, który rzekomo współdziałał w zamachu, dokonanym na generale Obregonie.

Nie odnowiłeś prenumeraty „Piasta“, źle służysz sprawie ludowej!

Meksyk zapowiada małżeństwa czasowe.

Do parlamentu meksykańskiego wniesiono projekt prawa **o małżeństwach czasowych na dwa lub trzy lata.** Według tego projektu małżeństwa mają być dwojakiego rodzaju: na czas nieograniczony, a w takim razie rozejście się małżonków może nastąpić tylko na drodze sądowej; tudzież na pewien okres czasu, po którym czasowi małżonkowie mogą się rozejść legalnie bez żadnych formalności prawnych lub zawrzeć związek trwały.

Projekt ten wniósł minister, który wprawdzie przybrał meksykańskie nazwisko Diaz, ale jest żydem.

Czy może i dla tych małżeństw „na próbę“ tak chwalą nasi czerwoni towarzysze stosunki w Meksyku?

Pewnieby im się to podobało.

Towarzysze gen. Nobile.

Aeroplany i okręty odnalazły już resztę pozostałych przy życiu towarzyszy gen. Nobile wśród lodów i śniegów. Dużą zasługę przyznać należy okrętowi rosyjskiemu „Krassin“.

Okazało się, że gen. Nobile zachował się w czasie swej wyprawy lekkomyślnie; dlatego też mają go oddać pod sąd.

W czasie poszukiwań zginął — dotychczas nie odnaleziony — słynny podróżnik podbiegunowy Amundsen, najlepszy znawca tych pustyń śnieżnych i lodowych.

Bitwa mieszkańców dwu wsi.

Na polach wsi Wołowce, pow. bracławski, podczas robót rolnych, pomiędzy dwoma wsiami powstał zatarg, który zakończył się walką włościan z jednej i drugiej wsi. Włościanie uzbroiwszy się w kosy, cepy i widły ruszyli na siebie do ataku. W walce tej zabici zostali Tołoczko i Kostka oraz kilku z włościan jest rannych. Do obydwu wsi przybył silny patrol policji, która prowadzi dochodzenia. Sprawców zabójstwa aresztowano.

Rodacy na obczyźnie — staňcie do współpracy z nami, jednając nam nowych czytelników.

Z ruchu organizacyjnego.

Olbrzymia manifestacja Piastowców w Łącku.

Na dzień 29-go czerwca br. zwołał poseł **Potoczek** zebranie delegatów P. S. L. Piast powiatów: Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ do Łącka, miasteczka położonego na pograniczu tych powiatów.

Na zebranie to przybyli zaproszeni posłowie: W. **Witos** i Dr. **Kiernik.**

Ludności stawiły się takie tłumy, że ich nie mogły pomieścić żadne sale, to też zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem.

Olbrzymie to zebranie zagaił poseł Potoczek, witany gorąco przez zebranych. W przemówieniu wstępnem zaznaczył, w jakim celu zebranie zwołano i zwrócił uwagę na obecne położenie.

Referat polityczny wygłosił Dr Kiernik, przedstawiając położenie polityczne i gospodarcze państwa przed i po przewrocie majowym, udział i odpowiedzialność P. S. L. Piast w rządach przedmajowych i obecne stanowisko „Piasta“, uwzględniając szczególnie obronę małych rolników. Referent przypomniał zapowiedź t. zw. sanacji w dziedzinie t. zw. naprawy ustroju państwowego oraz naprawy gospodarczej i rzeczywiste wyniki działalności rządu po dwu latach, ogromny deficyt w bilansie handlowym, wzrost drożyzny, lichwę i brak kredytu. Napiętnowawszy nadużycia wyborcze, skreślił przebieg sesji sejmowej, omówił budżet, przekroczenia przez rząd zeszłorocznego budżetu, dotąd przez rząd nieusprawiedliwione, a wynoszące przeszło pół miljarda złotych, wreszcie nagłe zamknięcie sesji sejmowej i ustąpienie marsz. Piłsudskiego ze stanowiska prezesa rządu. Wreszcie poddał krytyce stanowisko t. zw. „jedynki“ i trzydziestki w Sejmie, a w szczególności zwalczanie przez te stronnictwa wszelkich wniosków o przyjęcie z pomocą małemu rolnictwu, głosowanie ich w sprawie nowych obciążeń podatkowych rolnictwa oraz w sprawie okólnika min. Bartla o nauce religji i praktykach religijnych w szkole.

Referat posła Dra Kiernika zakończony wezwaniem do organizacji, pracy i polegania na samych sobie, przyjęty został licznymi oklaskami.

W dyskusji zabierali głos: p. **Adamczyk** z limanowskiego, p. Kozol, p. Maciuszek, Dr Dembowski z sądeckiego, zajmując zdecydowanie opozycyjne stanowisko, w stosunku do obecnego systemu, sowanego tak do P. S. L. „Piast“ jak i do chłopów i małego rolnictwa.

Następnie przemawiał prezes **Witos,** odpowiadając na interpelacje, wniesione przez mówców poprzednich. Interpelacje te dały prezesowi Witosowi sposobność do rozwinięcia szerokiego i głębokiego poglądu na całokształt stosunków państwowych, odśrodkowe dążenia mniejszości narodowych, zagrożenie Kresów, wzrost komunizmu oraz widoczne w ostatnich czasach ataki przeciw Kościołowi i religji, kierowane widocznie celowo i planowo, a doprowadzające do anarchji. W dalszym ciągu swego, ciągłymi oklaskami przerywanego przemówienia, scharakteryzował położenie włościaństwa w państwie i zadania, jakie narzucają się w obecnej chwili. Położenie to wymaga od chłopów rozumu i siły. Rozum, to oświata polityczna, siła organizacyjna. Jeśli będziemy wiedzieć, czego chcemy, a siła odpowiadać będzie liczbie, nie damy się przekreślić i przejść nad nami do porządku dziennego.

Burza oklasków i okrzyki: „niech żyje prezes Witos!“ były dowodem, że całe olbrzymie zgromadzenie w całej pełni zrozumiało i solidaryzuje się ze wskazówkami swego wodza.

Uchwalono rezolucję, którą **cechowała zdecydowana opozycja wobec rządu obecnego i troska o całość państwa i przyszłość ludu naszego.**

Obecny.

Dwa wiece.

RYGLICE.

Niedawno, bo parę miesięcy temu, odbył się w naszej gminie wiec przedwyborczy, na który przyjechał p. prezes Witos. A choć na dworze było zimno i mróz dobrze szczypał, na przepełnionej sali panowała gorąca atmosfera walki przedwyborczej. Gdy tylko na podniesieniu ukazał się prezes Witos, nagle z kilku podpitych gardzieli płatnych agitatorów jedynki i t. zwanej trzydziestki podniósł się wrzask, urozmaicony od czasu do czasu okrzykami, którymi zapłaceni najmici usiłowali niedopuścić do głosu p. prezesa Witosa. Nie długo jednak wytrzymali, gdyż

Nic zjednałeś dziś nowego czytelnika, musisz to zrobić jutro!

J. I. KRASZEWSKI. 31

Stara baśń.

Chłopcy tymczasem suche tarli drzewo, aby zrobić ogień Boży, któryby sam się zrodził, młodym był i nowym, a potem przez rok cały na domowym palił się ognisku. Był to ogień, którego z domu nikomu wynosić obcemu nie dawano. Kto ogień wynosił z chaty, brał z niej życie.

Już dwa smolne łuczywa dymiły w ich rękach, a ogień się jeszcze nie ukazywał i Dziwy nie było. Sambor więcej patrzył na ścieżkę, którą przyjść miała, niż na robiący się ogień święty, który powinien był zapłonąć, gdy słońce zagaśnie.

Wtem z dali pokazało się dwoje dziewcząt w bieli, szły zwolna, trzymając się za ręce. Zielone wianki miały na głowie, zielonemi przepasane były splotami, snopki ziół niosły w rękach, ale szły milcząco, bez pieśni. Były to Dziwa i Żywia, obie jeszcze smutne po ojcu żałobą. Dziwie chodziły po głowie wyrazy starej Jaruhy, a choć pół-oszalonej babie nie dawała wiary, w sercu jej coś ciągle powtarzało: Nie idź na Kupałę!

Choć dzień był boży, weselny, szły smutne, zbliżyły się tak do swojej gromady, a Sambor zdaleka patrzył na twarz dziewczyny i dziwił się, że tak była posępną.

Wtem Ludek zbliżył się do niej.

— Siostry — rzekł — chodźcie wy razem w parze, nie idźcie daleko w las... Ja Domanowi nie wierzę... W noc kupałową dzieją się czasem straszne rzeczy... Wieleż to dziewcząt przepada w lesie!... Nad ranem, u świtania, gdy szał ludzi ogarnie, pamięć tracą.

Dziwa się rumieniła, słuchając, gryzła w ustach ruty gałązkę i trzęsła głową.

— Nic się nie stanie — rzekła — ani się Doman, ani żaden waży przystąpić do mnie, będę między swojemi. Jest was dosyć chłopców, aby siostrę obronić!

Brat zamilkł, a Żywia rzucając chciwie oczyma po gromadach, śmiała się bliskiej uciecze, nogi się jej do skoków rwały, lica pałały, oczy błyskały, nuciła niecierpliwa.

— Dajcież pokój ze strachami! — śmiała się — nikt się do nas nie waży... ale w taki dzień nie czyńcież nam niewoli... tyle naszej uciechy... Kupało...

Dziwa patrzyła na zachodzące słońce, którego promienie oziacały jej twarz i lśniły się we włosach. Ostatni blask zagasał; już tylko łuna czerwona wskazywała gdzie zapadło, dwa smolne łuczywa ogień obejmował boży, zażegniętą żagiew podano dziewczynie, która żywo i zręcznie pod stos ją podłożyła. W tej samej chwili przy wszystkich ogniskach błyskały już ogniki i wielkim głosem wołano radośnie: Kupało!...

Niewiasty stawały kołem, biorąc się za ręce osobno, osobno mężczyźni i pieśni brzmiały po lesie dokoła.

Ledwie pieśń pierwsza przebrzmiała chórem, ze swemi zwrotkami, dała się słyszeć druga. Chóry dalekie odpowiadały sobie. Dziwa z podniesioną głową szła przodem, wiodąc skoki i zawodząc pierwsza, dziewczęta biegały za nią posłuszne.

Zrazu śpiew ciągnął się powolnie, krokami szły ociężałemi, potem pieśń żywiej brzmieć zaczęła, ruch coraz szybszym się stawał, rozgorączkowywał głos, miotały ręce, podnosiły głowy i oczy... Stare niewiasty oparte na kijach, siedzące na ziemi, które pójść nie mogły z korowodem, pokląskiwały, siedząc, poruszały głowami, całem ciałem drgały wspomnieniem młodości.

Las płonął światłami i huczał pieśnią i tętniał skokami.

Lecz więcej śmiechów było słychać, niż krzyku, a wesela niż płaczu.

Niewiasty jeszcze wiodły tany, gdy chłopcy z zapalonemi żagwiami zaczęli przeskakiwać ogniska, a potem wyścigać się po łące i wybiegać na polanki z niemi.

Gdzieindziej lano miód w ogień na ofiarę Białemu-Bogu, przygasał płomień na chwilę i buchał potem z nową mocą. Parobczaki nieraz spotkali się w skoku wśród płomieni i dymu, uderzyli o siebie... nieraz się śmiejąc chwytali za bary, padali na ziemię i tarzali, mocując.

U wszystkich ognisk razem rozpoczęły się te skoki, a wnet potem z ogniem pogony. Z pozapalanemi żagwiami, których ogień w biegu nie powinien był zagasnąć, obiegano posiane zboża, barcie, łąki, wołając Kupały.

Teraz zaczynało się picie i ucztowanie, około ognisk, wśród wesela i śpiewu.

W kółku swojem, znużona już śpiewaniem i skokami, siedziała Dziwa i w ogień patrzała.

Sambor nad nią czuwał zdala, lecz ani razu, ni razu nawet okiem nań nie rzuciła. Chłopak, choć go kusili parobczacy do wyścigów i do picia, niewiele miał ochoty, kręcił się błędny, odchodził i powracał, wciąż na oku mając córkę gospodarza, a na pamięci Domana... Dziwa go zobaczyła tak stojącego na straży i skinęła na niego.

— Idźże do ludzi! — rzekła — idź się wesel z drugiemi!

— A wy... Dziwo! — odparł Sambor — czemuż wy chodzicie chmurno i smutno?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ochrypłe ich głosy powoli umilkły. Wtedy to powiedział im prezes Witos „ryczeć potrafi byle bydlę, lecz krzyczeniem się niczego nie załatwia“. Wiec skończył się dość burzliwie, a skutek był ten, że większość w naszej gminie poszła do wyborów za tymi, którzy krzykiem i rykiem chcieli w Polsce stosunki naprawiać.

W parę miesięcy później, a było to w niedzielę 15 lipca 1928 r. odbył się w naszej gminie, w tej samej sali po brzegi wypełnionej, znów wiec, na który zaproszony przybył prezes Witos. A mimo, że na dworze panowało tropikalne gorąco, na sali zamiast gorącej atmosfery zapanowała — rezygnacja. Po pojawieniu się p. Witosa wszystkie twarze z ufnością i wyczekiwaniem zwróciły się ku niemu, oczekując rady, pociechy, pomocy. I wtedy to przypomniał im wytrawny polityk, słowa wyrzeczone na wiecu przedwyborczym, że „ryczeć potrafi byle bydlę, lecz krzykiem niczego się nie załatwi“. I w jędrnem przemówieniu roztoczył przed zebranymi obraz dzisiejszych stosunków, oraz niedolę i upośledzenie wsi i chłopa.

Dwugodzinnego blisko przemówienia wysłuchało paręset zebranych z zapartem oddechem, od czasu do czasu wyrażając swe uznanie okrzykami i oklaskami.

Po przemówieniu posła Witosa zaczęła się dyskusja. Wszyscy mówcy ze skruchą bili się w piersi, że dali się omamić, że jak ślepi dali się zaprowadzić na manowce, a nawet prowodyrzy akcji Łubieńskiego i najzaciętsi agitatorzy jedynki i trzydziestki otwarcie wyznali, że zbłądzili, że teraz dopiero widzą, jak chłopów wystrychnięto na dudka i nawoływali do solidarności i organizacji w P. S. L. „Piast“ z p. Witosem na czele.

Dwa te wiece, to obraz nastrojów naszej wsi przed wyborami i po wyborach. Nadzieje, obietnice, naprawa stosunków zapowiadana i reklamowana, jednem słowem „raj w Polsce“ przez mesjaszów jedynkowych prorokowany, **wszystko to zawiodło na całej linji.** Krzyczeć potrafi byle kto, lecz krzykiem się niczego nie załatwi. Prawda słów Witosowych jest aż nadto dziś przekonywująca! **Pamiętajcie o nich Chłopi i nie dajcie więcej z siebie robić błaznów!**

Obecny.

P. S. Między innemi bolączkami poruszano na wiecu wielce piętrzącą sprawę wycinania lasów w Ryglicach i Joninach. Stwierdzono, że żydowska spółka akcyjna wywiozła już wiele drzew ponad przepisaną normę. W sprawie tej uchwalono wydać za pośrednictwem p. Witosa memorjał do p. wojewody Darowskiego, by zapobiegł niszczycielskiemu wycinaniu lasów.

Dziwnem również jest, że żydowska spółka znalazła protektora w osobie, która powinna stać na straży interesów i potrzeb parafji, a nie pomagać wzbogacaniu się obcych żydów.

Czas najwyższy, by osoba ta zawróciła z błędnej drogi i nie siała zgorszenia swem adwokatowaniem żydostwa, gdyż w przeciwnym razie będziemy musieli z przykrością bliżej zająć się publicznie jego sprawami, notorycznie znanemi.

STARY SĄCZ.

Odbyło się tu w dniu 20 czerwca 1928 r. zebranie członków stronnictwa „Piasta“ w sali czytelni p. Findera. Dużą salę wypełniła po brzegi ludność okolicznych wsi. Przewodnictwo objął p. **Maciuszek,** wójt, zastępcą p. **Maurer,** a sekretarzował **Dr Dembowski** z Jazowska.

Poseł Potoczek złożył obszerne sprawozdanie poselskie. W dyskusji zabierali głos pp.: **Furtak, Guc, Maciuszek, Dr Dembowski** i kilku innych. Treścią i zakończeniem zebrania były rezolucje uchwalone:

1) Zebrani potępiają tych chłopów, którzy sami w czasie wyborów stosowali teror wobec wyborców.
2) Zebrani protestują przeci włamaniu prawa, za wykonywanie obowiązujących praw obywatelskich tak w czasie wyborów, jakoteż i zastosowanie specjalnego teroru do niektórych wybitnych członków **P. S. L. Piasta** w powiecie Nowosądeckim.
3) Domagają się od władz Administracji Państwowej w powiecie, stosowania równości obywatelskiej, a zwłaszcza od komisarza Rady powiatowej w Nowym Sączu, by funduszami powiatowymi, przeznaczonymi na naprawę lub budowę dróg powiatowych i gminnych dysponowano nie według wyniku obliczenia głosów przy wyborach do Sejmu, ale według uchwały Rady i rzeczywistych potrzeb.
4) Uchwalają przeprowadzić akcję organizacyjną Polskiego Stronnictwa Ludowego.
5) Uchwalają pełne votum zaufania posłowi Potoczkowi i Klubowi P. S. L. Piasta.
6) Żądają wstrzymania gwałtownego wycinania lasów i wywożenia drzewa zagranicę.
6) Otwarcia granic dla produktów rolnych.
7) Żądają pomocy kredytowej, którego to kredytu nie można obecnie w powiecie uzyskać.

Po odśpiewaniu „Roty“, zebranio zakończono okrzykiem na cześć prezesa Witosa, posła Potoczka i stronnictwa P. S. L. Piast.

Sekretarz.

JASIENICA (W Myślenickiem).

Dnia 5 lipca b. r. odbył się w naszej gminie liczny wiec sprawozdawczy p. posła **Werszlera.** W dwugodzinnym referacie określił on stosunki i prace Klubu P. S. L. Piast, co zgromadzeni przyjęli do wiadomości z uznaniem, wyrażając życzenia dalszej intensywnej pracy w Sejmie dla ludności wiejskiej.

Przez cały czas mowy p. Posła nastrój był poważny, wszyscy zgromadzeni słuchali w spokoju, nawet zwolennicy PPS. wyrażali zaufanie do p. posła Werszlera, uznając go za człowieka pracowitego i dobrego pracownika

Następnie przemawiali pp: **Stanisław Dyrda** o zachowaniu się policji na trakcie: Myślenice-Kraków w stosunku do furmanów, **Michał Kaleta** Nr 160, omawiał płacenie podatku drogowego, żądając, aby Klub Piasta poczynił kroki o budowę gościńca Myślenice-Sułkowice i t. d.

Na wszelkie zapytania p. poseł Werszler dawał wyczerpujące odpowiedzi. Zgromadzeni wyrazili pełne zaufanie dla p. posła Werszlera, dla Klubu Piasta i prezesa p. Wincentego Witosa.

Ośmiu złożyło prenumeratę „Piasta“. Z okrzykiem „Niech żyje!“ wiec zakończono.

Smok Jan.

OSTRÓW (koło Sokala).

Mimo krakania jedynkowych kruków, że już Piast nie istnieje, bo całą politykę zagarnął pod swoje skrzydła p. hr. Potworowski — nasza gmina i cały powiat Sokalski, trzyma się wiernie sztandaru Piasta, mimo to, że dla ośmieszenia naszego stronnictwa tutejszy nauczyciel kazał przywiązać psu do ogona numer wyborczy i oprowadzać po wsi, a jego posiepaki wołali, że tylko pies idzie głosować na Witosa. — To też, gdy ten bezczelny człowiek ośmielił się przybyć na zebranie organizacyjne Piasta w Ostrowie przyjęto go okrzykami: Panie Profesorze pamiętaj sobie dobrze za czyje pieniądze masz portki.

Mimo opozycji tego jedynkowego światłodawcy, szerzącego oświatę przy pomocy psiego ogona i jeszcze jednego socjalisty zebrani tłumnie reprezentanci 10 sąsiednich gmin zgotowali owacyjne powitanie dla ks. Panasia, który przybył do nas z referatem gospodarczo politycznym i po wysłuchaniu referatu uchwalili jednogłośnie pełne zaufanie dla prezesa W. Witosa, tudzież swoją solidarność, ze wszystkiemi rezolucjami jakie uchwalił zjazd Piasta we Wierzchosławicach.

Na zakończenie wybrano komitet organizacyjny Piasta, na którego czele stanął p. Łacz, gospodarz w Żuzlu.

Uczestnik.

Baczność Grybowskie!

W dniu 6 sierpnia 1928, o godz. 11 rano, odbędzie się **w Grybowie** zjazd delegatów P. S. L. i mężów zaufania. Zebranie odbędzie się w lokalu sekretarjatu P. S. L. Sprawy organizacyjne i gospodarcze referował będzie poseł **H. Krzciuk.**

Za powiatowy Zarząd P. S. L.
Steinhof.



DĄBROWA.

Dnia 24 czerwca odbyło się u nas uroczyste święto przysposobienia wojskowego.

Ludność całego powiatu wzięła chętnie udział w tej **państwowej** uroczystości i to liczny. Młodzież otfinowska, która mogłaby mieć może żal słuszny za to wszystko co ucierpiała w czasie wyborów za to iż wyjechała konno naprzeciw prez. Witosa w strojach ludowych, zjawiła się na święcie w Dąbrowie, rozumiejąc dobrze tę właśnie akcję, która **wszystkich** zaprzęga do służby w obronie Ojczyzny. Zrozumiała ona dobrze, że **co innego partyjno-polityczna walka wyborcza, a co innego służba państwowa.** Niestety, **nie dorósł do tej wyżyny,** na której strząsa się różnice dnia codziennego, a wysuwa wielkie, wspólne dobro, **gospodarz całej uroczystości.**

Nie widział on setek młodzieży wiejskiej, hufców, banderyj, straży pożarnych i t. d. reprezentantów wsi, ale jedynie paru swoich agitatorów jedynkowych...

Po uroczystości odbyło się sute przyjęcie gości, ze składek mieszczan dąbrowskich, na które jednak zaproszono wyłącznie „swoją“ inteligencję miejską i paru agitatorów B. B.

Nie zrobiło to wszystko dobrego wrażenia na całą ludność; rozjechała się ona, a zwłaszcza młodzież rozgoryczona.

Odpowiednie władze, o ile są tegosamego zapatrywania jak my, Piastowcy, że przysposobienie wojsk. jest i ma być **własnością i kierunkiem wychowawczym całego narodu,** a więc i... Piastowców, powinna polecić p. staroście Szeligowskiemu, aby na drugi raz nie dopuścił na takiem święcie do nietaktów i zgorszenia.

Oficer rezerwy.

Z wydawnictw.

Nowe pismo art.-liter. p. t. „Ezoter“ w Krakowie

W tych dniach ukazał się w Krakowie w bardzo ozdobnej szacie pierwszy zeszyt nowego miesięcznika poetyckiego organu miejscowego Koła art.-liter. „Ezoter“, pod redakcją L. Patrycego i Wł. Mihala. Na zeszyt ten składają się utwory znanych już przeważnie szerokiemu ogółowi naszego miasta poetów: Jana Wiktora, Włodzimierza Mihala, Adama Polewki i Juljusza Feldhorna (wszyscy dawni stali współpracownicy ś. p. krakowskiej „Gaz. Liter.“), a następnie Lucjana Patrycego, Aliny Butrymowiczówny i Michała Rusinka.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka 25, III p.

Pojawienie się powyższego wydawnictwa należy powitać z pełnem uznaniem, tembardziej, że jest ono naprawdę apodyktycznym wyrazem zwrotu ku wielkiej, prawdziwej Poezji.

„SZANIEC“, nr. 14, dwutygdnik poświęcony sprawom obrony państwa zawiera: Mirskiego, Indywidualność wodza w koncepcji i przebiegu bitwy, Pewność, Niemieckie organizacje militarne, Figurki porcelanowe, Pro domo sua.

W zapiskach: O wojsko przyszłości, Opinje lekarzy, Wiadmości personalne, Flota Polski i jej sąsiadów. Kończą numer wiadomości z wojsk cudzoziemskich, przegląd prasy i książek.

TRZYSTA MILJONÓW PRZYSŁALI EMIGRANCI POLSCY W ROKU 1927. Blisko trzysta miljonów złotych wpłynęło do Polski w r. 1927, zaoszczędzonych przez wychodźców polskich z zarobków poza granicami Państwa. I tak ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady wpłynęło do Polski przez banki i linje okrętowe 9 miljonów 405 tys. dolarów, przez przekazy pocztowe 2 miljony 75. tys. dolarów, w listach pieniężnych 5 miljonów 400 tys. dolarów, czyli razem prawie 17 miljonów dolarów, nie licząc przesyłek w listach zwykłych i sum przywożonych przez wracających rodaków. Z Francji przesłano do Polski 75 miljonów franków oszczędności, robotnicy naftowi z Sumatry, Persji, Indji itd. 70 tysięcy funtów szterlingów, czyli 3 miljony złotych, wreszcie z różnych stron 6 miljonów złotych.

Taką sumą pełnowartościowych banknotów zagranicznych wychodźcy chłopscy wspomogli bilans płatniczy Polski i wsparli swoje rodziny. Przesyłki byłyby jeszcze conajmniej dwa razy większe, gdyby straty za czas od 1918 do 1926 r. zostały naprawione i zaufanie do kas w Polsce przywrócone.

Z tego widzimy, że praca chłopsko-robotnicza tak tu w kraju, jak i poza granicami jest fundamentem gospodarstwa państwowego i społecznego. Obszarnicy i inni kapitaliści nietylko nic nie zaoszczędzą zagranicą, lecz jeszcze sporo pieniędzy za wywiezione drzewo i inne bogactwa krajowe lokują w bankach zagranicznych. A ile sum wywożą z kraju na hulanki zagraniczne?

Dział gospodarczy.

Do drobnyyh rolników słów parę na czasie.

„Jak sobie pościelesz, tak się wyspisz".

Przysłowie to, stwierdzone codziennem doświadczeniem, znamy wszyscy, a jednak są ludzie, którzy mimo wszystko, jakgdyby naumyślnie zapominają o niem w praktyce.

Dla przykładu weźmy nasze drobne rolnictwo. Czy wszyscy wieśniacy rozumieją doniosłość tego przysłowia? Czy wszyscy dbają o siebie i o swoje zawodowe interesa? Ze smutkiem stwierdzić musimy, że mimo przeróżnych kursów, mimo wykładów fachowych i prób doświadczalnych i mimo utrzymywania specjalnych do tego instruktorów rolniczych, większość rolników chodzi luzem, nie łączy się w swych Kółkach rolniczych, nie garnie się do swych Spółdzielni, ale daje się wyzyskiwać różnym spekulantom i pośrednikom, którzy nie orzą, ani sieją, a z tego lepiej od rolnika żyją, a nawet się bogacą. Trzebaby już raz nareszcie skończyć z takim stanem rzeczy. Pędzić tę szarańczę pośredników, która otoczyła rolników, wyzyskując ich przy kupnie i sprzedaży. Trzeba się łączyć w Kółkach i Spółdzielniach, gdzie oświecając się wzajemnie, można się będzie i skuteczniej bronić.

Widzimy bowiem, że życia jest coraz cięższe i coraz trudniejsze. Do tego trzeba się dostosowywać, a dostosować się może tylko człowiek więcej oświecony. W czem więc kto pracuje, w tem powinien się oświecać, w tem powinien się doskonalić, by sprostać potrzebom teraźniejszości. Powiadają, że w czasach dzisiejszych, mały rolnik ma tyle wydatków, że niejednokrotnie nie może zdobyć się nawet na tańszą gazetkę, któraby wspomagała go fachowo w jego staraniach o lepszy rozwój gospodarowania. To wszystko, czemu sam podołać nie może, może znaleźć w Kółku rolniczem, t. j. współpracy i w spółżyciu z drugimi. Trzebaby jednak nietylko samemu należeć do Kółka, ale przekonywać i ciągnąć także sąsiadów, niejednokrotnie sobków i niedowiarków, w spólne siły, bo tylko wspólnemi siłami robi się rzeczy wielkie.

Ot, np. teraz zbliżają się żniwa, po których z porządku rzeczy nastąpi sezon prac jesiennych. W sezonie tym będą w użyciu maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i zboże siewne. Rozpatrzmy je po kolei.

Praktyka uczy, że jak z ilości z użytkowanego mydła w danym kraju sądzi się o cywilizacji jego mieszkańców, tak z cyfry użycia maszyn rolniczych sądzi się o stopniu jego kultury rolnej. Przeciwnie znowu, z małego używania w danej miejscowości maszyn i narzędzi rolniczych, przekonywujemy się o małem zrozumieniu tych mieszkańców, czem jest dobre narzędzie i wzorowa maszyna rolnicza w ręku rolnika.

Każdy więc rolnik powinien się starać o jaknajlepszy dobór tych narzędzi i maszyn rolniczych. Sprawy te najlepiej omówić w Kółkach i po rozważeniu, które i jakie najlepiej nadają się do miejscowych warunków zakupić na wspólny użytek. Przytem można skorzystać z pomocy Państwowego Banku Rolnego, który na ten cel udziela na przeciąg 3 lat kredytu w wysokości 70 procent ceny zakupionych maszyn. O warunkach tego kredytu, jak i zawiązywaniu Spółek maszynowych, a także o wypełnianiu odnośnych druków należy zasięgać informacyj w powiatowych Spółdzielniach rolniczo-handlowych, które bezwarunkowo solidnie i bez wyzysku zaopatrują rolników we wszystko.

Tosamo można powiedzieć o nawozach sztucznych i doborze zboża siewnego. Przy zakupnie nawozów sztucznych przychodzi również Państwowy Bank Rolny z kredytową pomocą. Zakupując nawozy, powinno się kupować je li tylko w spółdzielniach rolniczo-handlowych, bo tu tylko można być pewnym, że kupując nawóz, kupuje się go jakościowo ilościowo i procentowo jako nawóz pewny. Nie trzeba więc uważać na krzykliwą i ruchliwą reklamę, umiejącą wszędzie trafić i na przeróżnych agentów i naganiaczy, ale kierować swe zapotrzebowania tylko do wymienionych Spółdzielni.

Postępowi gospodarze doświadczyli, że zmieniać zboże siewne, choćby się miało swoje nawet dobre, jest rzeczą wskazaną. Zboża wyprodukowane specjalnie do siewu są droższe. Nie powinno się jednak tem zrażać, bo koszt ich opłaca się sowicie. I tu znowu nie szukać obcych źródeł, ale kierować się do Spółdzielni rolniczo-handlowych, bo te mają zboża siewne zawsze gwarancyjne, badane przez stacje doświadczalne.

Jednem słowem, wszyscy drobni rolnicy, powinni uświadomić swych sąsiadów, aby nie nabywali żadnej rzeczy potrzebnej do gospodarstwa poza Spółdzielnią, która istnieje dla nich i z nimi, a wtedy doświadczą skutków na wstępie przytoczonego przysłowia „jak sobie pościelesz, tak się wyspisz".

Wojciech Fietko.

W najgorętszym okresie sprzętów.

Spóźnione żniwa mają to do siebie, że zaraz po sprzęcie żyta wszystko razem dojrzewa. Jęczmień, groch, pszenica, koniczyna biała wołają kosy i szybkiego zbioru, bo jedno się sypie, drugie wyrasta, a i niebardzo bezpiecznie liczyć na stałą pogodę. Przytem bywa jeszcze wskazane, by np. grochowisko natychmiast zaorywać, jeśli chcemy, by się struktura dla oziminy nie popsuła, żeby tedy korzyść z owego ocienienia ziemi rośliną szerokolistną nie została zmarnowana. Więc jedno pilne, a drugie jeszcze pilniejsze, jeśli gospodarstwo ma iść całą parą i naprawdę dawać zyski. A minęły te czasy, kiedy rolnik nie rozumiał, dlaczego winien natychmiast rolę podorywać po żniwie, — dziś tylko bardzo zacofany i niedbały o swe dobro dopuszcza do zapieczenia bakteryj, które urabiają glebę jako gospodyni ciasto, by potem na tej glebie roślinność uprawiona dawała plon należyty.

Bywa przecież, że na podorówce nie wolno poprzestać: perz rośnie! Więc znów robota żmudna, a konieczna: niszczyć go, nie dopuścić, by pola zarosły, co tak często niestety widzimy na podorywkach pozostawionych na łasce losu. Co naprzód z pola łapać? co sprzątać? — na pytanie każdy sobie odpowiedzieć musi... Nie można np. od ręki sprzątać jęczmienia, choćby i nie był przerośnięty koniczyną: pozornie suchy jak pieprz, ożywa w stodole i mamy zapach browaru. Jęczmień tedy musi się wygrzać, wystać czy wyleżeć w snopach, które układamy najlepiej w mendle lub okółki, możliwie zwarte, ku górze kłosami i zaopatrzone na wierzchu czapą z jednego dużego snopa, ustawionego knowiem do góry, a w mendlach na leżąco ze spadkiem kłosów na dół.

Z pszenicą, gdy sucha, prędzej można ryzykować zwózkę, zwłaszcza, że luźny układ kłosa i całokształt plewy sprzyjają namakaniu przy deszczowej pogodzie. Wysuszenie wówczas o wiele trudniejsze, niż przy życie, a porastanie bardzo łatwe. Pszenica wobec nastroszonej, dość przewiewnej słomy dosycha w sterce, oczywiście nie na mokro sprzątnięta.

I koniczyna biała, nasienna, łatwo porasta, a że to drogie ziarno, przeto się trzeba bardzo pilnie z nią obchodzić: ciąć, podsuszać i umykać do stertki, a w razie potrzeby niedosuszenia przekładać słomą.

Grochu najlepiej kosą nie ciąć, jeno wyrywać. Robota nie tak znów żmudna, bo odrazu zrzuca się go na kupki i nie potrzeba już potem staczać. Przytem ta korzyść, że się ani kosą, ani przy zagrabianiu i staczaniu na kupy nie młóci tego drogiego ziarna, a strata najpiękniejszych ziarn tylko w tym razie następuje, jeśli jeden i drugi deszcz chlupnie, a potem słońce przypiecze; groch wówczas trzaska i sypie się bez ratunku.

Przy sprzęcie owsa mają niektórzy rolnicy zwyczaj stosować się do starej mody: zostawiają pocięte zboże na pokosach, bo to ma ułatwić późniejszą młóckę.

Temu nie zaprzecze, że nadgniły owies łatwiej się młóci, tem bardziej, że go już sporo i na polu zostanie, ale czy to po gospodarsku psuć słomę pastewną, dopuszczać do rozwoju na niej pleśni, by potem taką słomę żywinie do kałdunów wpychać? Na to dwóch odpowiedzi niema.

Porankami w czasie żniw winniśmy choć na chwilę wpadać w buraki i w inne okopowizny, by tu i ówdzie przeciąć chwast albo i przejechać radłem czy gąszem zessaną ziemię. Bywa to zbyteczne, jeśli liście silnie okryły ziemię i burak dobrze rośnie, w przeciwnym razie pomoc narzędzia bywa bardzo skuteczna.

(Arol.) **F. St.**

Nowe ceny szacunkowe ziemi.

Minister Reform Rolnych wydał w porozumieniu z Ministerm Skarbu i Rolnictwa nowe przepisy w sprawie niektórych zmian w przepisach z dnia 27 lipca 1927 r., dotyczących określenia wartości szacunkowej gospodarstw rolnych i parcel gruntowych przy udzialaniu przez Polski Bank Rolny pożyczek w listach zastawnych, zamienionych przepisami Min. Reform Rolnych z dnia 18 października 1927 r.

Przepisy ustalają nowe wyższe maksymalne ceny, szacunkowe z 1 ha użytków rolnych w złotych w złocie.

Dla gruntów ornych.

Okręgi ekonomiczne.

Klas	I-a	I-b	II	III	IV	V
I	2900	2400	2100	1700	1400	850
II	2300	2100	1700	1400	1000	700
III	1900	1700	1500	1200	850	700
IV	1700	1500	1400	850	700	450
V	1000	650	700	500	350	250
VI	500	350	250	200	150	90
VII	200	250	100	100	70	30
VIII	50	30	20	20	10	10

Dla łąk i pastwisk.

I	3100	2600	2100	1700	1400	1000
II	2600	2100	1700	1400	1000	700
III	2100	1700	1400	1000	600	500
IV	1200	1000	650	700	350	150
V	250	200	150	150	100	70

Ceny te zostały powiększone w poprzednio ustalonych, w granicach od 60 do 71 proc.

Pozatem w sprawie udzielania pożyczek nieprzekraczających sumy nominalnej, ustalonej na 20.000 złotych w złocie — ustalono na 35.000 złotych, t. j. poprostu zwaloryzowano ją.

Przy tych pożyczkach może być dokonane oszacowanie kameralne przez zastosowanie poniższych normalnych cen za 1 ha gruntów użytkowych:

W okręgu ekonomicznym Ia w powiatach województw: krakowskiego, lwowskiego i śląskiego — 2.100 złotych.

W okręgu ekonomicznym II w powiatach wojew. kieleckiego, krakowskiego i lwowskiego — 1.400 zł., wojew. poznańskiego, pomorskiego, lubelskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 1.200 zł., wojew. łódzkiego i warszawskiego — 1.000 zł.

Dom z pustaków.

Normalnie do wyrobu trwałych i mocnych pustaków używa się betonu, składającego się z 1 cz. cementu, 3 cz. czystego piasku ostroziarnistego i 6 cz. żwiru. Gdy piasek i żwir są bardzo czyste i odpowiednie, wówczas mieszaninę przygotowuje się z 1 cz. cementu 4 cz. piasku i 8 cz. żwiru. Gdy na miejscu występuje żwir, pomieszany z piaskiem, to zależnie od jego rodzaju można na 1 cz. cementu używać 9 do 11 cz. żwirku. W każdym razie pustaki używane do budowy nie mogą się kruszyć w palcach i przy uderzeniu jakimś twardym przedmiotem powinny wydawać dźwięczny odgłos. Zarówno do budowy obór, jak i domów mieszkalnych można używać tylko pustaków o trzech rzędach otworów izolacyjnych, nigdy zaś o jednym rzędzie, t. j. gdy w pustaku są tylko po dwa duże otwory, gdyż ściany z tych pustaków będą zawsze przemarzały. Pod ściany z pustaków na fundamencie nad powierzchnią ziemi należy dać izolację, składającą się z podwójnego pasa papy i trzykrotnego smarowania smołą.

(Poradnik Gosp. Wiejskich).

Nawóz ludzki.

Nawóz ludzki (kloatyczny) jest doskonałym środkiem użyźniającym rolę, zawiera duże ilości: związków azotowych, potasowych i fosforowych i może być używany do zasilania drzew owocowych w okresie jesiennym, lub też wiosennym. Wywieziony i roztrząśnięty równomiernie po całej powierzchni pod drzewami zaraz przyorujemy.

Tłuszcze.

Polska sprowadza z zagranicy dużą ilość tłuszczy: słoniny, szmalcu i t. p. Przywóz tych artykułów wzrasta z roku na rok i dochodzi już do niepokojących rozmiarów. Gdy w r. 1926 sprowadzono 22 tysięcy ton tłuszczu na sumę przeszło 5 miljonów dolarów, to w roku następnym 1927 już 37 tysięcy ton, wartości 9 miljonów dolarów. W głównej mierze tłuszcze te są sprowadzane z Ameryki. I niestety, **Stany Zjednoczone w ciągu jednego roku uzyskały na tym handlu sumę równą jednej szóstej części udzielonej nam pożyczki.** I jeśli przywóz słoniny i szmalcu nadal będzie wzrastał, to w przeciągu 4—5 lat wydamy całą, z takim trudem uzyskaną pożyczkę. Tłuszcze te dowożone są nietylko z Ameryki, lecz również z Holandji, Węgier i t. d. Między innemi jedna firma zagraniczna zalewała nasze rynki szeroko reklamowanym tłuszczem chemicznie czystym. I rzeczywiście był to ładny tłuszcz czysty chemicznie, lecz wyrobiony z **padliny.** I nie można zatem się dziwić, że wśród ludności miejskiej i małomiasteczkowej wprost masowo szerzą się choroby żołądkowe. Nawet najczystszy szmalec, lecz wytopiony z padliny, zawsze będzie szkodliwy dla zdrowia. Nasze władze rządowe już dawno spostrzegły ten niepokojący napływ tłuszczy zagranicznych; czynione również były liczne utrudnienia, celem ograniczenia tego szkodliwego importu. I co z tego wynikło? Liczni spekulanci poczęli handlować zezwoleniami na wwóz tłuszczy. I zezwolenie takie na wwóz 1 wagonu szmalcu dochodziło do ceny 500 dolarów. Że ktoś zapłacił 500 dolarów — jest to obojętne; zachodzi tylko pytanie, kto winien otrzymywać owe pięćset dolarów? Uprawniony do tego jest tylko Skarb Państwa. **Wszelkie ograniczenia wywołują spekulację; tylko cło i to cło wysokie może powstrzymać nadmierny i szkodliwy dowóz tłuszczów.** Dotychczasowe cło w wysokości 3 zł. od 100 kg. jest śmiesznie małe, tembardziej, że w innych krajach europejskich waha się w wysokości od 80 do 100 zł. od 100 kg. szmalcu. Wprowadzając wysokie stawki celne, zyska na tem nie tylko Skarb, lecz również i rolnictwo, które dzięki temu będzie mogło rozwinąć hodowlę trzody; zyska również na tem i ludność miejska, która spożywa dotychczas tłuszcze wytapiane z padliny. (Arol).

Rozmaitości.

Mucha nałogowym pijakiem.

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających trunków. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby, jak się okazywało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa.

Kozły, świnie i myszy wyróżniają się pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dnie beczek od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku piją do upadłego, a potem tarzają się i chwieją prawdziwie, „pijane jak świnie“. Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczają się, powracając do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia ptaków zdarzył się raz podczas podróży gołębi pocztowych, więzionych na lot konkursowy. Jechało ich ponad 400 sztuk w klatkach w wagonie kolejowym. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia wypuszczono je i z całej masy wróciło zaledwie około czterdzieści sztuk. Właściciele zrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców“, ale, że te, które powróciły, dowlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym, skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki.

Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczną część ładunku w wagonie stanowiło wino porzeczkowe, które wyciekło na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonie, razem z winem, łakome ptaki wypijały płyn z podłogi i to sprowadziło tak smutne następstwa dla uczestników wyścigów.

Jeszcze bardziej gorszący przykład ptasiego pijaństwa zdarzył się w Szkocji. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. Gęsi wracały do domu gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami — jednem słowem zachowywały się w sposób u gęsi niesłychany i były pijane.

Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdatne do niczego. Spędzały czas na pijaństwie, a jeżeli nie piły, to spały, jak zabite.

Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki zatrutej ściekami z pobliskiej rafinerji spirytusowej i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolną od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów.

Jest pewien gatunek mięty, której kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły, a zwłaszcza bąki, piją z nich dotąd, aż znudzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach zesztywniałe i oszołomione.

Muchy, jak wiadomo, są skończonymi pijakami i wypijają bezwstydnie wszystkie napoje wyskokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami trzyma słoń. Wtedy tylko nie upija się, gdy niema dostępu do trunków. Jeżeli pić zacznie, niesłychanie trudno odzwyczaić go od tego.

Raz w cyrku choremu słoniowi dawano jako lekarstwo, alkoholowe napoje, gdy zaprzestano mu je dawać, wpadał w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić upić się mu na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.

Największe bogactwa na świecie.

Najbogatszymi ludźmi na świecie są trzej Amerykanie Rockefeller, Wanderbild i Astor. Pierwszy z nich już przed wojną posiadał przeszło 12 miljardów złotych.

Najbogatszym krajem są Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Posiadają największy handel, najliczniejsze pola naftowe, największe pokłady węglowe, najwięcej bawełny zbierają, miedzi, ołowiu, żywego srebra i soli mają aż ponad potrzebę.

Najbogatszym krajem w **granit** jest Syberja.

Pierwszym z rzędu krajem wytwarzającym **jedwab** są Chiny. Wytwarzają połowę całego wyrobu światowego.

Pierwszem z rzędu krajem co do **złota i diamentów** jest Kaplandja w południowej Afryce.

Najbogatszym krajem w **lasy** jest Kanada w północnej Ameryce.

Pierwszym z rzędu krajów co do zapasów **srebra** jest Meksyk.

Pierwszym zaś krajem co do **wełny** jest Australja.

Najwięcej **zboża** wywozi Argentyna.

Najwięcej **kawy** sadzi Brazylja i to dwie trzecie całych zbiorów świata.

Najwięcej **kartofli** sadzi stosunkowo Polska.

Oryginalne zakłady.

Manja zakładania się jest starą jak świat! Kto wie, czy wąż, kusząc Ewę w raju nie powiedział: „Założmy się, że Adam nie zje jabłka“, i że to wystarczyło, ażeby podniecić Ewę do największych wysiłków w tym kierunku.

Ludzie zakładają się nieraz dla rzeczy błahych, a nawet i głupich. Zakłady bywają komiczne, ale bywają też i tragiczne.

W dzisiejszych czasach jest specjalne zamiłowanie do zakładów sportowych. 20-letnia Szwedka Linde Klinkovström jedzie konno z Sztokholmu do Paryża, a Francuzka p. d'Orange z Paryża do Konstantynopola. Berliński dorożkarz Hartmann wybrał się dorożką z Berlina do Paryża, a młoda Wiedenka, Lisel Wurmb założyła się o 10.000 dolarów, że zrobi w jednym roku 100.000 km. samochodem.

Przed 30 laty wywołał wielką sensację pomysł murarza Priesa, który się założył, że zatrzyma w miejscu nadjeżdżającą lokomotywę. Oczywiście człowiek ten został zgnieciony na miazgę przez maszynę. Znowu pewien Amerykanin założył się, że usiądzie na krześle elektrycznem, ale udało mu się przytem ujść z życiem.

Zapomniano już zupełnie o Robercie Odlun i Lawrence Danowan. Pierwszy z nich założył się, iż skoczy z mostu Brooklińskiego, wysokiego na 40 metrów. Wyciągnięto go z wody nieżywym. Danowan założył się o 500 dolarów, iż zeskoczy z poręczy mostu, znajdującego się poniżej wodospadu Niagary, a wysokiego na 60 m. Szaleniec wyszedł wprawdzie żywym z wody, ale w parę dni potem umarł.

Porucznik Szukowski zażywał w Rosji sławy odważnego aż do szaleństwa we wszystkiem, co się tyczyło zakładów. Podczas ćwiczeń artyleryjskich w okolicach Warszawy założył się, że przebiegnie konno cały ostrzeliwany teren. Przy tym zakładzie utracił życie.

Jeśli chodzi o wesołe zakłady, to szczególnie komicznym jest ten, który zawarli przed 50 laty dwaj Amerykanie. Chodziło im o to, jaką zupę jada cesarz niemiecki Wilhelm I. Jeden z nich twierdził, że musi to być rosół z ryżem i z knedlami podanemi osobno, drugi zaś, że z pewnością wszystko już pływa w rosole. Założyli się o 1.000 dolarów, ale żaden z nich nie wygrał. Kancelarja dworska, do której zwrócili się o rozstrzygnięcie, zawiadomiła ich, że cesarz jada zupę, w której ryż, krupy i kluseczki są razem gęsto zmieszane.

Inni dwaj synowie rekordowej Ameryki, założyli się, że będą przez cały dzień jechać tramwajem berlińskim, nie płacąc biletu. Wsiadali tedy do tramwaju, a gdy konduktor nie mógł zmienić 1000 dolarów, obaj wysiadali. Oczywiście, że żaden z konduktorów nie mógł zmienić takiej kwoty. Amerykanie podróżowali ze stacji do stacji. Aż nagle spotkało ich nieszczęście. Jeden z pasażerów ofiarował się konduktorowi z pomocą, i weseli towarzysze stracili 1.000 dolarów.

Istnieją jeszcze rozmaite oryginalne zakłady, jak np.: ile jaskółek wypada na 1 kg. (100)(, ile waży miljon marek w banknotach 1000-markowych (2 kg.), ile ważą muchy (141.000 much na 1 kg.) Te wiadomości uzyskano skutkiem zakładu pewnego Anglika z pewnym Niemcem.

Poza tem są jeszcze zakłady na wytrzymałość: zjeść 30 jaj na jedno posiedzenie, lub wypić 20 litrów wina, lub tańczyć kilka dni bez przerwy. Prawdziwie wesołym jest zakład pewnego szwajcarskiego krawca, który założył się ze swoim czeladnikiem, iż do uszycia męskiego palta potrzeba najmniej 40.000 ściegów. Człowiek ten przegrał swój zakład, gdyż okazało się po skrupulatnem obliczeniu, że jego czeladnik użył tylko 39.625 ściegów.

W kilku gazetach Nowego Jorku było niedawno następujące ogłoszenie: „Proszę mi przynieść jednego dolara i adres: mr. X., ulica taka a taka“. Następnego dnia można było przeczytać: „Czekam jeszcze do jutra na dolara“, a trzeciego dnia: „Jeżeli nie przyniesie mi pan dzisiaj dolara, niech się pan strzeże. Jutro będzie już zapóźno“. Pewien dziennikarz zaciekawiony tem ogłoszeniem udał się pod wskazanym adresem, ażeby się dowiedzieć o co chodzi. Tajemniczy mr. X powiedział mu, że przyjmuje od każdego dolara, ale nie chciał wyjaśnić, w jakim celu. Dopiero po długich naleganiach przyznał się dziennikarzowi, że chodzi tu o zakład. Twierdził on mianowicie, że wystarczy dać ogłoszenie do gazety, ażeby się znalazło mnóstwo naiwnych, którzy przyniosą po jednym dolarze. I rzeczywiście wygrał zakład, gdyż uzbierał w ten sposób 1.200 dolarów, które następnie zwrócił posiadaczom.

Ameryka bierze bezwzględnie rekord, co się tyczy zakładów.

Oryginalny hotel.

Nad granicą meksykańsko - kalifornijską zbudowano niedawno na koszt rządu Stanów Zjednoczonych hotel, który ma dziwne przeznaczenie; przeznaczony on jest wyłącznie dla gości pijanych, których przetrzymuje dopóki nie wytrzeźwieją. Wybudowanie takiego hotelu było konieczne, codziennie bowiem setki samochodów amerykańskich wracają z Meksyku, a pasażerowie ich i szoferzy są tak podchmieleni, że co chwila zdarzały się poważne katastrofy. Teraz amerykańska straż graniczna zatrzymuje bez pardonu taki „pijany“ samochód a jadących umieszcza w hotelu, aż do wytrzeźwienia.

Ceny w tym rządowym hotelu nie są zbyt niskie. Pijac obojga płci za pokój z łazienką oraz „opiekę“ płacą 10 dolarów od osoby. Często zdarza się jednak, że zwolennicy alkoholu powracają do „suchych“ Stanów Zjednoczonych kompletnie „spłukani“ — bez grosza przy duszy. Wtedy hotel kredytuje zatrzymując jedynie samochód jako zastaw, pasażerom zaś daje się bilet kolejowy do domu. W wyjątkowych wypadkach udziela się pożyczki w wysokości jednego dolara na depeszę do rodziny.

Hotel pijaków jest podobno instytucją tak ciekawą, że i wielu trzeźwych wstępuje tu, aby przypatrzyć się podobno rzadkim (!?) już w Ameryce pijakom!

Każdy z naszych czytelników powinien wziąć udział w Łańcuchu prenumeraty!

Ludowcy z Małopolski Wschodniej — czytają tylko „Piasta“.

Z „Sokoła“ żywieckiego.

Dnia 5 sierpnia 1928 odbędzie się w Żywcu „Okręgowy Zlot Sokołów“ celem uczczenia 35-tej rocznicy założenia Gniazda żywieckiego.

Sokół żywiecki odznaczał się od samego początku wielką żywotnością i położył w odniemczeniu kresowego miasta widoczne niezmierne zasługi, a skupiając w swych drużynach młodzież nietylko miejską, lecz także i wiejską, może się poszczycić zasileniem Legjonów polskich ochotnikami w liczbie kilkuset.

Obecnie Gniazdo żywieckie jest gniazdem stołecznem VI Okręgu sokolego, składającego się z 5 Gniazd miejskich i 16 żywotnych Gniazd wiejskich w powiatach żywieckim i bialskim.

To też wszyscy oczekują, że Zjazd druhów nietylko z Okręgu VI, lecz także z Okręgów sąsiednich będzie niezwykle liczny i że będzie dowodem pełnego uznania, oraz poparciem i podnietą do dalszej pracy, nie mówiąc już o tem, że prześliczne położenie Żywca, oraz znane imię jego w całej Polsce stanowi dostateczną zachętę do odwiedzenia go w dniu 5 sierpnia 1928 r.

KRONIKA.

Lipiec — Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
29 N.	Marty P.	4	17	7	55
30 P.	Abdona	4	18	7	53
31 W.	Ignacego Lojoli	4	19	7	51
1 Ś.	Piotra w Okowach	4	21	7	50
2 C.	P. M. Anielskiej	4	23	7	48
3 P.	Znalez. św. Szczep.	4	24	7	46
4 S.	Dominika W.	4	26	7	45
5 N.	N. M. P. Śnieżnej	4	27	7	43

TEGOROCZNE „DOŻYNKI“ U P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W SPALE. Śladem roku ubiegłego odbędzie się ta ludowo-rolnicza uroczystość i w roku bieżącym, a mianowicie w dniach 26 i 27 sierpnia b. r. w Spale. Na terenie zachodniej i środkowej Małopolski po powiaty Łańcut, Przeworsk, Brzozów, Krosno włącznie organizacją uczestnictwa w „Dożynkach“ zajmuje się w porozumieniu z kancelarją cywilną Pana Prezydenta Prezydjum Krakowskiego Oddziału Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 8. Wszystkie ludowe organizacje rolnicze, a więc Okręgowe Towarzystwa rolnicze, Kółka rolnicze, Okręgowe Związki Młodzieży, Koła Młodzieży, Stowarzyszenia młodzieży wiejskiej męskie i żeńskie i t. p. winny zwracać się jak najrychlej w tej sprawie i zgłosić udział delegacji, zarówno starszych członków jak i młodzieży do właściwych Zarządów Okręgowych Towarzystw rolniczych i to najpóźniej do 10 sierpnia b. r.

ILE PISM MAJĄ POLACY W CHICAGO? Wszystkich pism obcojęzycznych w Chicago jest 106. Z tego Czesi mają 24, Niemcy 11, Polacy 10, Szwedzi 9, Żydzi 8, Norwegowie 7, Grecy 6, Włosi 6, Słowacy 6, Słoweńcy 6, Kroaci 1 i Chińczycy 1.

WYMIAR ŚWIADCZEŃ DROGOWYCH. Ponieważ niektóre gminy za podstawę wymiaru świadczeń drogowych w naturze, pomiędzy mieszkańców gmin przyjmują ilość posiadanych morgów przez tychże mieszkańców, — przeto Minist. Spraw Wewn. okólnikiem swoim z dnia 10 maja 1928 r. nr. S. F. 156/5 przypomina obowiązujące w tej sprawie przepisy, a mianowicie: art. 30 ustawy drogowej z dnia 10 grudnia 1920 r. (Dz. U. nr. 6/21 poz. 32) mówi, że wysokość świadczeń drogowych w naturze, wykonywanych przez mieszkańców gmin, reguluje się według wysokości opłacanych podatków bezpośrednich, a nie według ilości posiadanych morgów. Okólnik wspomniany zwraca uwagę, by województwa i starostwa roztoczyły pieczę nad przepisowem wymierzaniem świadczeń drogowych.

ILE DZIECI UCZY SIĘ W SZKOŁACH POWSZECHNYCH. Jak oblicza Główny Urząd Statystyczny w roku szkolnym 1927—28 było w Polsce szkół powszechnych publicznych — 25.149, nauczycieli 75.227, uczniów — 3.235.636, zaś szkół powszechnych prywatnych 1323, nauczycieli 4858, uczniów 107.166. Ogółem więc w Polsce znajduje się 26.478 szkół, 70.085 nauczycieli i uczniów 3,362.822.

Na jedną szkołę powszechną przypada nauczycieli ogółem 2,59, w miastach — 9,93, na wsi — 1,96, w województwie śląskim 5,92, w województwach południowych 2,77, w województwach centralnych 2,71, w województwach wschodnich 1,79.

Na 1 nauczyciela w szkołach powszechnych przypada uczniów ogółem 47,4, w miastach — 40,1, na wsi — 54,3, w województwach centralnych — 51,3, w województwach wschodnich 50,7, w województwach południowych — 50,2, w województwie śląskiem — 47,9, zaś w województwach zachodnich 43,5.

POŻYCZKI MELJORACYJNE PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO. Na podstawie rozporządzenia Ministrów: Reform Rolnych, Skarbu i Rolnictwa z dnia 11. czerwca 1928 r. o emisji złotych 7% obligacyj meljoracyjnych Państwowego Banku Rolnego, oraz o długoterminowych pożyczkach w tych obligacjach udzielanych, pożyczki meljoracyjne w tych obligacjach udzielane są przez Bank spółkom wodnym, poszczególnym rolnikom (za zabezpieczeniem hipotecznem) oraz gminom wiejskim, na wszelkiego rodzaju meljoracje rolne.

Pożyczki są udzielane na okres 15-letni z tem, że spłata kapitału rozpoczyna się dopiero po upływie 2 i pół lat od dnia wydania pierwszej części pożyczki i trwa w ciągu następnych 12½ lat.

Podania w sprawie przyznania pożyczek przyjmowane są zarówno przez Państwowy Bank Rolny w Warszawie, jak i przez poszczególne Oddziały, gdzie udzielane są szczegółowe informacje co do bliższych warunków otrzymania pożyczki.

WYNIK KONKURSU DLA ZJEDNUJĄCYCH nowych prenumeratorów z powodu wielkiej liczby nowozgłoszonych uczestników będzie bezwzględnie **ogłoszony w przyszłym numerze.** Dlatego prosimy wszystkich naszych Czytelników, by **do dnia 28-go** nadesłali nam jeszcze adresy zjednanych przez siebie nowych Czytelników.

W dniu 28 bm. konkurs **zostaje ostatecznie zamknięty,** a w przyszłym numerze ogłoszony będzie wynik konkursu.

PROJEKT BUDOWY KOLEI KIELCE-BUSKO-TARNÓW. W związku z zamierzoną budową kolei normalno-torowej Kielce-Busko-Tarnów, powołano do życia tymczasowy Komitet organizacyjny województwa kieleckiego, na czele którego stanęli: starosta kielecki Borysowicz, prezydent miasta Kielc Goetel, starosta pińczowski Lamot, starosta stopnicki Pieńkiewicz i inż. Wolski. Już w najbliższej przyszłości będzie powołany do życia organizacyjny komitet budowy wraz z biurem budowlanem.

Biuro budowlane zajmie się zebraniem kapitału akcyjnego i wytknięciem pracy oraz zwoła zebranie akcjonarjuszy, którzy uprzednio podpiszą odnośną deklarację. Na zebraniu akcjonarjuszy ukonstytuowane zostanie formalnie Towarzystwo Akcyjne budowy kolei Kielce-Busko-Tarnów z kapitałem 6 miljonów złotych. Kapitał obligacyjny, który wyniesie dziesięć miljonów złotych, zużyty będzie na pokrycie kosztów budowy łącznie z budową mostu na Wiśle pod Mędrzechowem. Trasa kolejowa biec będzie z Kielc przez Suków-Morawicę, Chmielnik, Busko, Solec do Mędrzechowa. Budowa tej kolei posiada pierwszorzędne ogólno-państwowe znaczenie.

Odpowiedzi Redakcji.

Anna Trzopowa: Przedłużenie renty poza 16 rok życia w tych warunkach niemożliwe. — J. K.: Niema przepisu nakazującego wycięcie drzew cieniujących pole, możnaby tylko ugodzić się z właścicielem. — Michał Byś: Odszkodowania żądać nie można. — Władysław Gajda: Podatek wojskowy należy się wobec tego, że brat zwolniony został od obowiązku służby wojskowej.



*

Rzecz dzieje się w małem mieście, w Stanach Zjednoczonych. Biedny Jones zachorował. Pani Jones posłała po swego znajomego lekarza. Nie było go w domu, więc posłano po innego. Nagle jednak pierwszy lekarz wrócił do siebie i pobiegł do pacjenta. Obaj uczeni doktorzy weszli jednocześnie do pokoju chorego, każdy innemi drzwiami. Stanęli po obu stronach łóżka i, wsunąwszy jednocześnie rękę pod kołdrę, badają puls nieszczęsnego Jonesa.

— Tyfus! — zawyrokował jeden.

— Nic podobnego — odrzekł drugi. — Jest poprostu pijany.

Posłyszawszy to, chory zrzuca nagle z siebie kołdrę: okazało się, że jeden z lekarzy trzymał za rękę... drugiego.

*

Pewien wybitny lekarz-specjalista pobierał za pierwszą wizytę 50 złotych, za następne zaś po 25 zł. Pomysłowy jeden pacjent, nie chcąc płacić 50 zł. honorarjum, postanowił zacząć od drugiej wizyty. Wszedł tedy do gabinetu lekarza i z całą swobodą zawołał:

— Doktorze, to j e s z c z e ja!

— Doskonale. Proszę się rozebrać.

Po szczegółowem zbadaniu pacjenta, doktor oznajmił:

— Wszystko idzie dobrze. Proszę stosować dalej lekarstwa, które panu przepisałem ostatnim razem.

*

Podczas wojny wojska pruskie weszły do miasta, zamieszkałego przeważnie przez właścicieli ogrodów. Każdy z mieszkańców był obowiązany przyjąć do swego domu jednego lub dwóch żołnierzy. Jeden z tych ogrodników okazywał postawionemu u siebie żołnierzowi zanadto widocznie swą niechęć, tak, że ten w chwili obiadu położył przy sobie na stole ogromny pałasz i spojrzał na właściciela domu z miną wyzywającą.

Gospodarz, nie mówiąc ani słowa, wyszedł z pokoju i po chwili wrócił z wielkiemi widłami, które położył obok pałasza. Gdy żołnierz zerwał się rozgniewany, gospodarz zauważył z zimną krwią:

— Zdawało mi się, że do takiego wielkiego noża potrzeba również wielkiego widelca.

Uwaga ta uspokoiła żołnierza.

*

Popularny niegdyś pisarz, Piotr Jaksa-Bykowski, spotkał raz na ulicy swego dobrego znajomego, niejakiego pana Sławka. Pan Sławek był niezmiernie małego wzrostu, a miał słabość noszenia olbrzymich butów z cholewami, sięgającemi aż za kolana. Ile razy wychodził na ulicę, zdawało się, że gdzieś znikł i że widziało się przed sobą — same tylko jego buty.

Ujrzawszy go, Bykowski zawołał z uśmiechem:

— Jak się macie buty! A czy pan Sławek w domu?

Ogłoszenie!

Zgromadzenie wierzycieli wkładek oszczędnościowych przed 1 stycznia 1923 r. Kasy Oszczędności Miasta Żywca odbędzie się:

dnia 12 sierpnia 1928 r. o godzinie 2-giej po południu w sali Magistratu miasta Żywca z następującem porządkiem dziennym

1) sprawozdanie kuratora Dra Pepery
2) zatwierdzenie projektu ugody waloryzacyjnej
3) Ewentualnie wybór mężów zaufania.

Za legitymację służy książeczka wkładkowa Kasy Oszczędności miasta Żywca.

Żywiec, dnia 18 lipca 1928.

Dr. Pepera
kurator wierzycieli.

Tomasz Mokrzycki ur. w Cmolesie pow. Kolbuszowa wr. 1901 unieważnia zgubione odroczenie wojskowe. 662

Władysław Łach syn Michała i Wiktorji urodzony w roku 1909 w gminie Dylągowej powiat Brzozów, zagubił dokumenta wojskowe które unieważnia.

Ignacy Ziarko unieważnia skradzione dokumenta wojskowe i legitymację inwalidzką wydaną przez P. K. U. w Wadowicach. 661

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłaszania — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.